

Otwieram Drzwi

O.S.T.R.

Otwieram drzwi, klucz przekręcam w zamku
to śniło się mi, znów serca zastój.
Otwarte, klucz w drzwiach, ja na drzwi
daj tu klamkę, zalepiony wizjer plastrem
ja znam te szczegóły umysłu i te osiedla zepsuły,
co Tobie, więc wiem jak to rozegra fachowiec.
Klucz do kieszeni, schodzę na półpiętro, telefon
co zmieni ten obiekt, będzie piekło. Nadchodzę,
razem ze mną tego nie powiem, swoje wiesz ziom,
tylko ze spokojem wejdź do mieszkania,
dojedź hama, bo czym to jest dla nas?
Nie dam się okradać
Do przejścia jeszcze kilka metrów, tu wyłania się ekipa
zza winkla, z projektu tych kilku rzezimieszków
Trzymamy kij w rękach, tak idziemy do koleżków
dać w ryj i po nerkach, do wind i na piętra.
Chcesz być tu? nie stękaj. W takim budynku tych mieszkań
panie setki. Gdy jedni nie mają nic, drudzy całe sejfy.
Element strategii, z czterech stron na raz, góra dół balkon
front co to dla nas. Dzwon do sąsiada tam balkony się łączą
jest okno otwarte więc to ułatwiony skok do salonu zrozum
szybko po cichu jedziesz z dziwką bez krzyku.
Dwóch osłania górę na półpiętrze, dwóch na parterze,
czterech stoi przed wejściem, jedziem. Masz drzwi otwarte
bo los całe życie zsyła mi atrakcje

Sła-by punkt przemyśl dwa razy koniec,
za nim znów te drzwi wywarzysz,
to jest sła-by punkt przemyśl dwa razy koniec,
za nim znów te drzwi wywarzysz,
Sła-by punkt przemyśl dwa razy koniec,
za nim znów te drzwi wywarzysz,
to jest sła-by punkt przemyśl dwa razy koniec,
za nim znów te drzwi wywarzysz,

To jest... nasze kilka minut by zakończyć kwestię
mówię sobie kombinuj by nie zaskoczyć wejściem
bezszelestnie, przedpokój patrz w lewo,
jakiś tym w kominiarce w worek pcha pieniądze
dojazd, przywitanie z glebą, po sprawie, ale
to tylko start. Tu Cię pobłogosławię,
my tu ponad prawem, chodź nie podoba się mi to.
Ten typ co dostał w banie upuścił kopyto,
już po zabawie, czas na incognito,
jeszcze kilku kradnie, nam wzrasta ryzyko.
Jestem z miasta to wszystko ponoć nie jest tu obce
tak mówią lecz nie ufaj słowom tu chłopcze,
bądź sobą, bo dziś z załogą idziesz w najgorsze.
Spokojnie przyklejeni do ściany. Krok za krokiem,
nie chcę grać na zwłokę, mam zamysł.
Dajesz w lewo, kolejny pokój jedziesz następnego, leży.
Został jeszcze jeden co dotychczas przeżył.
Światła brak, cicha noc, ja nic nie widzę bracie,
akcja trwa, słychać go zanim przewiniesz pacierz
wspomnij o bliskich i idź z tym. Myślę sobie
jak będzie po wszystkim zrobię spowiedź.
Tylko wyjdźmy stąd cało, nie na co dzień robi się

na własny dom nalot. Cii widzę go, on nas nie
robi bajzel. Myśli, że coś znajdzie by nas dobić
na handel zioom, kto nie kradnie? Dojeżdżamy typa,
gość na podłodze już ledwo oddycha. żelazkiem po głowie
to sprawy sedno niech zdycha. Ty zapal światło,
sprawdźmy kto jest tu sprawcą, ciekawość zżera mój umysł.
W sekundę zrobiło się jasno, ziom po tym zasnąć,
to czysty stres. To było przeszukanie bystrych z CBS

[To jest prawdziwy hip-hop. Reprezentacja 2007
i 354 miliardy dla was wszystkich. HWDP]